Nr. 4 Kraków, piątek 4 stycznia 1907. Rocznik XVI.

...edakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: ...odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, ...granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

...renumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Lokaut polityczny.

Wiadomości nadchodzące z Łodzi mówią o gro...ej sytuacyi stworzonej przez lokaut związko...ych fabryk.

...dnia na dzień położenie staje się ostrzej... rzecz prosta — nie dla fabrykantów, którzy ...li za granicę. Kilkadziesiąt tysięcy robotni...w bez pracy wydanych na niełaskę władz wojskowych i policyi; nędza, głód, wydalanie głodnych niebezpiecznych elementów do „miejsc ich zamieszkania“, t. j. do miast i wsi, gdzie się tylko urodzili lub gdzie mieszkali ich rodzice i gdzie nie postawała ich noga, odkąd zaczęli pracować i wznosić pałace dla Poznańskich i Szajblerów; bratobójcze walki, nad któremi przelewa brudne łzy sprzedajna prasa, agitowane przez narodowych demokratów, gotowych do przyjęcia najbardziej upokarzających warunków i podstawienia głowy pod stopę wyzyskiwaczy, byle stłumić „ducha protestu“, człowieczeństwa i solidarności klasowej, która nawet pod groźbą utraty zarobku nie chce wydać na rzeź swoich towarzyszy; (każdego piątego, jak chcą Poznańscy), egzystencya bez jutra, dwie sprzymierzone pięście, co jednocześnie zawisły nad głową proletaryusza: moskiewska i krewna jej — fabrykantów łódzkich, najbardziej sprostytuowanych i spodlonych, — oto straszne koło, w którego szprychy uwikłano tysiące głów, tysiące rodzin, znikąd niemających pomocy i jednak z dzielnością ludzi zahartowanych w zaciętej walce z kapitalistyczną przemocą, stawiających czoło tchórzom, co zgarnęli złoto, uciekli za granicę i stamtąd dyktują masom warunki.

Jakież to są warunki? Czego chcą Poznańscy, Szajbler, Kunitzer, Heincel i inni? Być może do mechanicznego równoważnika strejku, lokautu zmusiła ich jakaś niepojęta konieczność, być może nastąpiły dla nich czasy takiej klęski materyalnej, iż muszą zamknąć na pewien czas fabryki. Cha, cha!

Czytaliście w prasie burżuazyjnej o „rujnowaniu przemysłu krajowego“ przez strejki. Głupcy, reportery, niekiedy ludzie co gruntują swe opinie polityczne na zasadzie grymasu i skargi łódzkiej kruciowej kanalii, od dwóch lat śpiewają wam o nieszczęsnym kraju, niszczonym przez niewdzięcznych jego synów, zapamiętałych w walce o jakieś tam niepotrzebne urojone prawa.

I oto dziś stało się już wiadomem, że Łódź kapitalistyczna już dawno nie ciągnęła tak wielkich zysków jak w roku ubiegłym. Tak, rok 1906 był dla Poznańskich, Szajblerów, Kunitzerów rokiem świetnym. Bogu chwała, Bogu dzięki!

Rewolucya znaczyła swoje szlaki krwią i męką, podczas gdy twórcom lokautu, mającym od rządu „ochrany“ fabryczne, wszelką opiekę w kierunku ścigania i łowienia robotnika, działo się jak u cara za piecem.

Cóż opętało łódzkich fabrykantów i w jakim to godziwym celu wyrzucili na bruk kilkadziesiąt tysięcy ludzi, licząc na przymierze z policyą i wojskiem, czego chcą — czego?

Lokaut łódzki jest lokautem politycznym. Nazbyt mocno urośli w pierze łódzcy magnaci, aby się obawiać konsekwencyj materyalnych. Czas jest potemu. Mogą się na dłuższy okres czasu obejść bez siły roboczej. Przyszła kolej na zgnębienie polityczne klasy roboczej. Kark nachylić ku ziemi, ubezwładnić, pozbawić pracy „każdego piątego“ — wszystko jedno kogo, jak w karnych ekspedycyach, gdy pięciu — dziesięciu — stu zabijano za jednego. Wtedy, podług ich wyrachowania, nastanie spokój.

A więc — teror, w środkach i psychologii, operującej głodem — śmiercią — chorobą słabszego przeciwnika, równy terorowi rządu!

Zda się jednak, że łódzcy fabrykanci w swoim rachunku prawdopodobieństwa zawiodą się srodze.

Masy, zmężniałe w rewolucyi, steroryzować się nie dadzą. Walka na śmierć i życie będzie odpowiedzią na bezwzględność i okrucieństwo fabrykantów, uciekających od pomsty dziesiątków tysięcy wyzyskiwanych.

A gdyby nawet zbrakło dla walki środków materyalnych, robotnicy tego dowolnego lokautu, lokautu napastujących, lokautu karnej ekspedycyi nie zapomną.

I upomną się wcześniej lub później o swoje święte prawo na pracę i życie!

Wolna kolportaż.

Przed kilku dniami zapowiadano z kół poselskich niemieckich wniosek nagły w parlamencie o zniesienie osławionego § 23 ustawy prasowej, zakazującego w Austryi kolportować jakichkolwiek druków lub pism.

Uważamy tę napozór małą i nieznaczną reformę przestarzałej, nierozumnej i — nie dotrzymywanej ustawy prasowej za piekącą i wobec bliskiego ruchu wyborczego wprost nieodzowną. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie p a ń s t w a n o w o c z e s n e g o z p o w s z e c h n e m p r a w e m w y b o r c z e m, gdzieby nie było wolno nikomu kolportować pism, odezw, broszur! Z czemże te tłumy ludzkie, te miliony wyborców mają iść do urny, aby wyrazić swoje żądania, przedstawić swoje najważniejsze interesy życiowe? Wszak trzeba potężnych środków porozumienia się tych milionów, wszak już nie kiełbasa i wódka, nie żandarm lub oszust kahalny mają o losie wyborów rozstrzygać, a kurye znikły szczęśliwie z powierzchni...

Nadto zakaz kolportaży, sprzeczny zupełnie z koniecznościami dzisiejszego życia publicznego, doprowadza, zwłaszcza w Galicyi, do niesłychanych zjawisk. Oto powstają pisma policyjne lub kupione przez pewne kliki i te cieszą się faktyczną wolnością kolportaży, podczas gdy uczciwa prasa kolportować nie ma prawa.

Powstaje na tle protekcyi ze strony agentów policyjnych prasa obrzydliwa, która truje mózgi ludu, która uczy ten lud bezmyślności i drażni go najdzikszemi i najgłupszemi »sensacyami«. Pod protekcyą biur policyjnych i ich najwyższych administracyjnych protektorów rozrasta się prasa »brukowa«, pełna szantażów, wymuszeń, oszustw i łapówek w zamian za milczenie udzielanych.

Stan taki prowadzi prosto do zgnilizny, a jest możliwym tylko na tle § 23, tj. przestarzałego zakazu kolportaży, odpowiedniego państwu policyjnemu, a nie państwu z parlamentem ludowym.

Oczywiście, że najprostszą i najmożliwszą reformą w tym względzie byłoby z n i e s i e n i e § 23. Stawianie na jego miejsce przepisów, wymyślonych przez Koerbera, byłoby niepotrzebnym wymysłem biurokratycznych, trwożliwych i nieufnych mózgów.

Dlatego należy domagać się krótko i węzłowato: z n i e s i e n i a z a k a z u k o l o r t a ż y.

Dziedzictwo rządu po kolei północnej.

W ostatnich kilku dniach wszystkie pisma są przepełnione doniesieniami o nieporządkach w ruchu na liniach kolei północnej, o braku wagonów, o zasystowaniu przyjmowania posyłek towarowych itd. Wskazuje to najlepiej, w jakim stanie państwo objęło to przedsiębiorstwo i za co z podatkowych pieniędzy będzie się do r. 1940 płacić akcyonaryuszom po 34 milionów rocznie.

Trzy są przyczyny, które sprowadziły obecny zastój w ruchu i spowodowały wielkie straty dla państwa, handlu i przemysłu: 1) brak lokomotyw i wagonów, 2) brak węgla, 3) nędzny stan większych stacyj kolejowych. Kolej północna miała około 600 lokomotyw, z czego 100 odpadało z góry z obliczeń jako przywiązane do pewnych stacyj i linij lokalnych. Pozostałemi 500 lokomotywami utrzymywano ruch osobowy i towarowy według systemu amerykańskiego, polegającego na tem, że lokomotywa była w ruchu póki się tylko dało, podczas gdy obsługujący ją maszynista zmieniał się z powiększeniem się oddalenia od stacyi wyjazdowej. Z reguły więc robiła lokomotywa służbę 24 godzinną pod 3 maszynistami.

Rozumie się, że takie natężenie materyału wywoływało smutne następstwa; maszyny szły coraz częściej i na coraz dłuższy czas do warsztatów, a brak ich wkońcu spowodował niesłychany fakt, że cała kolej północna ekspedyowała dziennie tylko 20 do 25 pociągów. Pierwszem następstwem tego ograniczenia ruchu było to, że koleje pruskie zasystowały przyjmowanie towarów do stacyj łączących ich linie z koleją północną, dalej że część ruchu z Galicyi i Bukowiny skierowano przez Podgórze—Oświęcim, część przez Dziedzice—Żywiec—Zwardoń; ruch śląsko-morawski przeniesiono na kolej bogumińsko-koszycką i tak ratowano sztucznie ciągłość ruchu ze szkodą państwowego skarbu kolejowego, który od 1 stycznia 1906 r. prowadził zarząd kolei północnej.

Drugim, jeszcze większym skandalem, był brak węgla. Kolej północna potrzebuje dla utrzymania ruchu 100 wagonów węgla dziennie, zaś przepisy kolejowo-wojskowe nakazują utrzymanie na stacyach stałych zapasów, wynoszących od 14-dniowego do 6-tygodniowego zapotrzebowania. Już w czasie przedświątecznym wyczerpały się zapasy bieżące i zapas żelazny do tego stopnia, że kolej miała zaledwie na 5 dni węgla. Zaczął się rumor. Kolej państwowa pożyczyła kilkaset wagonów, z kopalń śląskich zaczęto na gwałt sprowadzać zapasy, a w rezultacie utrzymuje się teraz ruch z dnia na dzień, a np. na wypadek mobilizacyi byłaby Galicya odcięta od zachodniej Austryi.

Trzecim brakiem był niewystarczający stan zabudowań stacyjnych. Kto widział sięgające 10 do 25 lat wstecz stacye i magazyny w Krakowie, Oświęcimiu, Morawskiej Ostrawie, Przerowie itd., zrozumie, że przy takiej ciasnocie nie można było mówić o bezpieczeństwie i ciągłości ruchu w normalnych czasach, a cóż dopiero w ostatnich kilku latach wzmożenia się handlu i przemysłu!

Kolej północna, która czuła zbliżające się upaństwowienie, zaniechała wszelkich inwestycyj, aby tylko czysty dochód był większy, a temsamem i renta na jego podstawie obliczona wyższą. Państwo zmuszone jest teraz z własnej kieszeni zapełniać braki, zamawiać lokomotywy i wagony (lokomotyw zamówiono 150 kosztem 15 milionów oraz 2200 wagonów), przyprowadzać zapasy węgla do normalnego stanu, rozszerzać stacye, nie mówiąc już o konserwacyi toru, który co dnia staje się podobniejszym do osławionego toru kolei południowej. Ostrzegano rząd przed upaństwowieniem na umówionych warunkach, nie pomogły ostrzeżenia, a teraz są skutki.

Rozumie się, że Jeitteles i sp. śmieją się teraz w kułak. Mogą śmiało powołać się na to, że powołana do czuwania nad kolejami prywatnemi inspekcya ministeryalna spała, zaś wypłacenie renty zabezpieczone jest ustawą. Że państwo ponosi wskutek wypłaty tej renty, milionowych inwestycyj i straty dochodów ogromne szkody — cóż to akcyonaryuszów obchodzi? Kolej północna nietylko w czasie swego istnienia była największym szkodnikiem państwa i ludności, ale i po niechlubnej śmierci swej daje ciągle odczuwać przewagę swego półwiekowym rozbojem nagromadzonego kapitału.

Co będzie z Dumą?

...Albo bez Dumy. Bo i to jest możliwe. Zamach stanu! Tak, zamach stanu przez

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

3

Zbliska poznaje się szkołę, po wysokich parterowych oknach o ciemno żółtych ramach, po budowie z polowego kamienia, w dole ozdobionej urzędowymi afiszami i sprośnemi słowami, pisanemi węglem przez uliczników dzielnicy. Przed szkołą bruk drewniany zastępuje ceglany i nagle tłumi turkot wozów.

Cztery zewnętrzne schodki wiodą do obszernej sieni, o kamiennej posadzce i ścianach do wysokości wzrostu ludzkiego malowanych na kolor ciemno zielony, wyżej aż do sufitu na blado zielony, dalej widnieją tam trzy tak zwane złote tablice, na których wypisane są nazwiska celujących uczniów. Na lewo izba odźwiernej i schody, wiodące do mieszkania, na prawo kancelarya dyrektorki, przedsionek i kantyna, na wprost wejścia podwórze rekreacyjne.

Jest to mała trzyklasowa ochronka, zupełnie nie wystarczająca dla dzielnicy. Ale cóż znowu! wielkość szkoły zależy od nabytego na nią gruntu, a nie od liczebności zaludnienia. Dyrektorka i dwie pomocnice rozdzielają pomiędzy siebie bandę z dwustu dzieci. Dyrektorka ma pod swoim dozorem najmniejsze, od dwóch do trzech lat, dwa drugie działy składają się: ze średnich, od trzech lat do pięciu, i z dużych, od pięciu do siedmiu.

Klasa maleńkich i klasa dużych jest na parterze, za przedsionkiem, pierwsze piętro zajęte jest na klasę średnią i na mieszkanie dyrektorki.

Na kwadratowem podwórzu sam jeden jak więzień stoi kasztan o czarnym pniu, niedaleko od miejsca, gdzie rzędem ciągnie się dziesięć miejsc ustępowych. Drzewu temu sąsiednie posecye ukazują tyły swoje, trzy ślepe ściany z resztkami belek i kamieni budowlanych.

Obowiązki dozorczyni objęłam 1 października. Kilka dni przedtem poszłam po nominacyę moją do dyrektorki. Bo dyrektorka mianuje; ale (jest maleńkie ale) wybór jej podlega przyzwoleniu prefekta i gdy wakuje jakie miejsce, prefektura stara się przysłać kilka kandydatek i zawiadamia, że „pan prefekt widziałby chętnie“, aby jedna z nich, szczególnie polecenia godna, zyskała pierwszeństwo. Poza tem wybór dyrektorki niczem nie jest krępowany.

Dyrektorka moja jest kobietą czterdziestoletnią, wdową, bardzo jeszcze piękną, ubraną nader strojnie i umiejętnie, tak, by ukryć niepożądaną otyłość W jej sposobie przyjęcia podziwiałam do doskonałości doprowadzoną uprzejmość.

— Kocha pani? — zapytała tonem śmiejącym, mierząc mnie badawczym wzrokiem, i nie słuchając moich zapewnień o gotowości poświęcenia się dzieciom, zaczęła szybko obznajamiać mnie z obowiązkami mej służby, wedle regulaminu, przytaczanego jak dobrodziejstwo, co każde słowo.

Posługaczka winna przyjść punktualnie o szóstej, zimą dla napalenia w piecach, latem — dla polewania podwórka i przewietrzania klas. Od siódmej latem, a od ósmej zimą, musi być ciągle przy dyrektorce i jej pomocnicach dla posług koło dzieci, a mianowicie: musi prowadzić je do ustępów i do umywalni o 9 przed wejściem do klas i o pierwszej po śniadaniu. W czasie lekcyi to jest od kwadrans na dziesiątą do pół do dwunastej, dogląda pieców przygotowuje koszyczki i stoły do śniadania, gotową być musi na każde zawołanie, w razie jakiej nieczystości. Następnie pilnuje dzieci, jeżeli dyrektorka lub która z pomocnic oddalić się musi. Potem ubiera te dzieci, które idą jeść do domu, podaje śniadanie pod nadzorem nauczycielki i najmniejszym dzieciom pomagać musi przy jedzeniu.

Po jedzeniu i po służbie w podwórzu, następuje czyszczenie stołów i podłogi. O czwartej rozdawnictwo koszyków, ubieranie i wraz z nauczycielkami pilnuje wyjścia ze szkoły. Potem dokładnie sprząta klasy i dopiero po wyjściu ostatniego dziecka zamiata przedsionek. (Dzieci, po które rodzice przychodzą, mogą zostać zimą do szóstej, latem do siódmej). W dnie zimne trzeba przynieść z piwnicy około dziesięć kubłów węgla.

Robota dzienna jest mniej więcej skończona zimą o siódmej, latem o ósmej.

Skłoniłam się z wielkiem zadowoleniem. Widziałam w perspektywie niewięcej nad trzynaście, czternaście godzin pracy dziennej za ośmdziesiąt franków na miesiąc i myślałam sobie: niema to jak służba publiczna.

Nim mnie odpuściła, dyrektorka dodała prosto, z uśmiechem niby osobistą grzeczność:

— Jeśli przypadają dwa dni świąt jedno po drugiem, jedne z nich, które pani woli, można użyć na ogólne mycie podłóg.

Wrażenia z mego pierwszego dnia służby były różnorodne i silne. Na początek zdziwienie: nie sama pełniłam służbę, miałam koleżankę, której głównie powierzoną była kantyna i kancelarya dyrektorki, ale która niemniej winna była mi pomagać.

Koleżanka ta, pani Paulin wyglądała na kobietę prostą i uprzejmą, o typie południowym, brunetka, tęga, żywa, nieokreślonego wieku: wahałabym się między trzydziestką a pięćdziesiątką. Patrząc jak przypasuję niebieski fartuch do czarnej spódnicy zapytała:

Czy nie służyła pani kiedy w piwiarni?

O dziesięć minut do ósmej weszła dyrektorka do przedsionka, którego drzwi roztwarto na rozcieź. Przedsionek jest to sala 20 metrów długa a 12 szeroka, z czterema oknami od ulicy i z trzema oknami i drzwiami wychodzącemi na podwórze rekreacyjne. Ponieważ osobom nie należącym do szkoły, wstęp do lokalu szkolnego wzbroniony, zatem w przedsionku, niedaleko drzwi jest umieszczona baryera kratkowana, w której akurat pozostawiono tyle otwartego miejsca, aby dziecko przejść mogło.

O pięć minut do ósmej stara, milcząca odźwierna otwiera drzwi od ulicy. Natychmiast ukazują się dzieci w przedsionku, jak gdyby z pod ziemi wyrastały. Dyrektorka siedzi przed pulpitem na prawo od baryerki, czekając aż dzieci, stosownie do regulaminu, przejdą mimo niej, złożą, jeżeli trzeba dwa su*) na kantynę, następnie złożą koszyk, czapkę i ubranie pod oknami od ulicy, między kaloryferem a umywalkami i, przesuwając się wzdłuż ściany, zasiędą na ławkach umieszczonych wprost wejścia, między drzwiami klas, gdzie siadają chłopcy i dziewczęta razem, grupami, według wieku i wzrostu.

Niedługo stałam przed baryerą gapiąc się, dyrektorka żywymi gestami zapędzała mnie do roboty, prowadziłam do ubieralni a następnie do ławek, do ich grupy, dzieci najmniejsze, wahające się, powolne.

*) Jeden su = 5 halerzy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

związek prawdziwych Rosyan wespół z rządem dokonany. Słowom należy przywrócić ich dzisiejsze znaczenie: »rząd« nie jest rządem, »Duma« nie jest Dumą, nawet »prawdziwi Rosyanie« nie są prawdziwymi Rosyanami. Pozostaje »zamach stanu«. Odcyfrowanie tych dwóch niepojętych słów jest najbliższem zagadnieniem 1907 roku.

Dla wyrozumienia obawy dzienników postępowych przed ostatnim zamachem stanu, pod którem to słowem pojmuje się zawieszenie konstytucyi (a co jest »konstytucya«?) na czas nieograniczony, a więc zaniechanie wszelkich starań o jakąbądźkolwiek Dumę, czy coś takiego, co ją przypomina, znowu należy pamiętać, że byłby to akt tak nieznacznego napięcia i tak logiczny w ciągłości dziejów Stołypińskiej Rosyi, iż dziwić się raczej wypada, że zamknięcie błędnego koła reakcyi przez jakieś jedno nowe prawo kaduczne nie nastąpiło dotąd. Dość przypomnieć sługębne okrzyki, wznoszone niedawno na mityngach związku narodu rosyjskiego: »Precz z Dumą i precz z podłą konstytucyą!«

Dla wywierania cichej politycznej presyi na czarne bandy i na umiejętną zakulisową robotę rząd Stołypina nie posiada dość zręczności. Gabinet Stołypina działa rozlewnie, z chuligańską szczerością, bezpośrednio, pięścią. Czasy są jednak nazbyt gorące, opozycya nazbyt głośną, więc i ministrowie co chwila popadają w zniecierpliwienie. Maskarada konstytucyjna przechodzi od czasu do czasu w manifestacye potęgi, w groźby, obietnice przewrotu...

Po ogłoszeniu instrukcyi wyborczej Kryżanowskiego, urzędowy organ gabinetu »Rossija« począł przemawiać innym, śmielszym językiem.

Niema tu już mowy o starych, wyszarzanych godłach z napisem: »Akt 30 października 1905«. Wszystko jest legalne, co tworzy rząd. Oto teza bardzo elementarna, szczera, niezrównana w swej absolutnej prostocie. I jest ona *a posteriori* po szukaniu i odrzuceniu mniej dogodnych usprawiedliwień rodzajem naturalnej sankcyi wszystkich dotąd popełnionych zbrodni rządu o szerokim machiawelskim zakresie.

Spółurzędowe i półurzędowe, niezmiernie czujne na zmiany Stołypińskiej chorągiewki »Nowoje Wremja« z większą jeszcze szczerością obwieściło światu, że dziś na wielki porządek dzienny wysuwa się obok drugorzędnego pytania: »czy druga Duma będzie rozpędzoną?« nierównie głębsze — o zdolności do życia nowego ustroju państwowego, czyli t. zw. konstytucyi, w której tyle miejsca zajmuje zgromadzenie przedstawicieli ludu«.

Zresztą dalej »Nowoje Wremja«, jakby obawiając się, że nie będzie dobrze zrozumianem, zupełnie dobitnie podkreśla możliwość nowego *coup d'état*, albowiem nie państwo istnieje dla Dumy, jeno Duma dla państwa.

Maska »legalności« była zawsze pogotowiem w ręku pogromców wolności. Zlęknionej burżuazyi gwarantowano ten lub ów »porządek« państwowy, poczem odwracała się ona plecami do ruchów wyzwoleńczych z tą samą łatwością, z jaką w dni ogólnego podniesienia ducha powtarzała wielkie hasła polityczne.

Tak się też działo i dzieje w Rosyi. Za dalekosiężnym wzlotem nastąpił gwałtowny upadek sił. Reakcya obejmuje coraz szersze koła mieszczaństwa.

Biurokracya jednak nie jest w stanie im zapewnić spokojnego jutra. Takie czyny, jak »instrukcya wyborcza«, najcichszym i najtchórzliwszym odbiera nadzieje lepszego bytu przy dzisiejszym kontrrewolucyjnym rządzie...

Polityka Stołypina sama przez się nie ma kresu; nie wiadomo, do czego zmierza i na czem się zatrzyma.

I gdyby nie wyraźnie zadeklarowany sojusz ze »związkiem prawdziwych Rosyan«, którzy w czynie i słowie dążą do przywrócenia samowładztwa i samowoli w całej jego pełni, niezbadane byłyby drogi rządu.

Dziś zarysowują się one w perspektywie najbliższej dość wyraźnie. Ostatnie słowo musi być reakcyi wyrwane.

Rząd umiał wywołać dyabła z zamętu, ale nie umiałby się go teraz pozbyć żadnymi egzorcyzmami. Reakcya prze Stołypina do muru. Droga jest prostą i krótką.

Była Duma — był car, nie było Dumy — był car.

Więc Dumy może nie być wcale.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z Nowym Rokiem rozpoczął »Naprzód« szesnasty rok swego wydawnictwa.

Towarzysze! W walce wyborczej, która się obecnie rozpoczyna, będzie »Naprzód« nieodzowną bronią w Waszem ręku.

Wzywamy Towarzyszów do gorliwego poparcia »Naprzodu« przez zaprenumerowanie i rozszerzanie go w szerokich kołach swych znajomych.

Redakcya »Naprzodu«.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi. albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Przegląd polityczny.

Bülow przeciw socyalistom Kanclerz ks. Bülow wystosował do prezydenta Związku państwowego, zwalczającego socyalną demokracyę, generała porucznika Liberta, pismo, w którem wskazuje na to, że sytuacya parlamentarna w czasie objęcia rządów przez niego nie dawała mu innego sposobu rządzenia, jak tylko przy pomocy najsilniejszej partyi — centrum. Jednakże dla centrum nie zrzekł on się nigdy samodzielności i ani w sprawach religijnych, ani w sprawach kulturnych nie okazał się słabym. Kanclerz odczuwał zawsze, że ten stan zawisłości parlamentarnych obrad od dobrej woli jednej partyi, nasuwa obawy; jednakże nie miał powodu do zmienienia go, jak długo centrum nie nadużywało swojej siły parlamentarnej. Gdy jednakże na wiosnę z. r. trzy pilne i niezbędne postulaty, jak kolej żelazna w Afryce południowej, odszkodowanie farmerów i kreowanie urzędu kolonialnego zostały przez centrum i socyalną demokracyę odrzucone, powziął kanclerz postanowienie wystąpienia z całą siłą wobec każdej nowej próby podobnego nadużywania siły przez partye w ważnych sprawach państwowych.

Ks. Bülow przypomina walki Eugeniusza Richtera przeciw socyalnej demokracyi, oraz wskazuje na wzrastające zrozumienie dla wielkich kwestyj narodowych. Nie spodziewa się wcale, aby z najbliższych wyborów wyszła jednolita partya liberalna, któraby mogła zająć miejsce centrum, jednakże sądzi, że jest możliwem, aby stronnictwa prawicy, narodowi liberali i dalej na lewo stojące grupy wolnomyślne, przy odpowiedniem postępowaniu w walce wyborczej zyskały grunt taki, aby sworzyły większość od wypadku do wypadku. Ks. Bülow wskazuje następnie na zawarcie traktatów handlowych i rozwój handlu i przemysłu. Narodowo usposobione żywioły łatwiej się połączą z innemi partyami mieszczańskiemi w podobnych kwestyach, jeżeli po odpadnięciu możliwości tworzenia się większości czarno czerwonej odebranoby egoizmowi frakcyjnemu centrum możność występowania przeciw rządowi. Przez to, że centrum posługiwało się głosami socyalistycznymi dla utworzenia bloku opozycyjnego, zyskała socyalna demokracya w rozwiązanym parlamencie znaczenie.

Otwiera się więc ważne pole działania dla wszystkich żywiołów narodowych. Prawdziwe niebezpieczeństwo reakcyi leży w socyalnej demokracyi. Wszystko, cokolwiek reakcyjnego w Niemczech się znajduje, zyskuje na sile i słuszności przez socyalno-demokratyczne podkopywanie pojęć o władzy, własności, religii i ojczyźnie. Gdy więc centrum dnia 13 grudnia przy pomocy socyalnych demokratów odrzuciło rzeczowy wniosek, musiano dla strzeżenia powagi rządu rozwiązać parlament. Głosowanie to było wymierzone przeciw związkowym rządom i przeciw narodowej godności. Chcę pracować z każdą partyą, która szanuje wielkie narodowe cele. Gdzie te cele są znieważane, tam przyjaźń ustaje. Nikt w Niemczech nie życzy sobie rządów osobistych; jednakże znaczna większość narodu niemieckiego nie życzy sobie także rządów partyjnych. Dla cesarza i dla książąt niemieckich niema katolików, ani protestantów — są tylko Niemcy, którzy doznają równomiernej ochrony ustaw (?). Przecież najsilniejsza partya w parlamencie składała się wyłącznie z katolików. W Niemczech kościołowi katolickiemu powodzi się lepiej, aniżeli w niektórych krajach katolickich, a żaden z przedstawicieli rządu nie myśli o zniesieniu tej równości.

Mimo, iż niema na świecie państwa, któreby więcej od Niemiec dbało o los robotników i ich przyszłość, ich materyalne i duchowe potrzeby; mimo, że niemieccy robotnicy są najbardziej wykształconymi na świecie, to przecież całe miliony, czy to świadomie, czy nieświadomie należą do partyi, która zmierza do gruntownego przewrotu w państwie i społeczeństwie. Od takich stosunków musi się naród niemiecki uwolnić! Liberalny mieszczanin i wieśniak ma w tem ten sam interes, jak konserwatysta. Chociaż stosunki w poszczególnych okręgach wyborczych wykazują największe różnice, stronnictwa, które dnia 13 go grudnia stały po stronie rządu, będą musiały zawsze mieć na oku, że zjednoczyła ich wów czas walka o honor i dobro narodu przeciwko socyalistom, Polakom, Welfom i centrum. Na pierwszem miejscu stawiam socyalną demokracyę, ponieważ każda klęska socyalnej demokracyi będzie przestrogą dla jej ślepej swawoli, wzmocni zaufanie w uspokojenie wewnętrznego rozwoju stosunków i wzmocni stanowisko państwa na zewnątrz. Albowiem przez to byłaby utrudnioną ewentualność, by jedna partya mieszczańska przy pomocy socyalnej demokracyi zajęła dominujące stanowisko przeciw innym partyom mieszczańskiem. (Nadzieje Bülowa w dniu 25 b. m. doznają gruntownego rozczarowania).

KRONIKA.

Kraków, 3 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Zatrucie na klinice chorób skórnych. Z 3 chorych, będących w leczeniu na klinice chorób wewnętrznych prof. Jaworskiego, jeden walczy ze śmiercią, zaś dwaj mają się lepiej. W każdym razie — o ile uda się ich uratować — leczenie potrwa bardzo długo.

Wielki Kraków. Z 13 gmin, z któremi miasto układa się o przyłączenie do Krakowa, k[illegible] już przez swe Rady gminne uchwaliło odpo[illegible]dnie wnioski zgodnie z umową, zawartą mi[illegible] ich delegatami a gminą m. Krakowa wobec delegatów wydziału krajowego. Te uchwały Rad gminnych załatwiają sprawę definitywnie, a brak tylko odnośnej uchwały sejmowej i sankcyi cesarskiej, aby połączenie tych gmin z Krakowem stało się faktem.

Ze spraw miejskich. Subkomitet inwestycyjny dla budowy rzeźni odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono program dalszej budowy, a w szczególności budowę chłodni.

Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe za II. półrocze roku ubiegłego i zatwierdzono preliminarz budżetu administracyjnego na rok bieżący. Wkońcu prezydent pożegnał przeniesionego z Krakowa sekretarza namiestnictwa, p. Władysława Kowalikowskiego, który zawsze bywał obecny na posiedzeniach wydziału, jako komisarz rządowy.

Napadu szału dostał wczoraj Roman Z., młodzieniec 20 letni w ul. Marka. Pogotowie ratunkowe z trudnością zdołało ubezwładnić nieszczęśliwego i odwieść go do szpitala Łazarza.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Ogniska“, krajowego Związku nauczycieli ludowych, odbędzie się 4 b. m. w lokalu stow. (Rynek gł. 17, II. p.). Na porządku dziennym: 1) Uregulowanie wkładek do „Ogniska“. 2) Wprowadzenie podwójnego etatu do szkół krakowskich (referent p. Orszulski). 3) Sprawa polepszenia bytu (referent p. Michalski). 4) Wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność obrad uprasza się członków „Ogniska“ o jak najliczniejsze przybycie. Początek punktualnie o godzinie 6 wieczorem.

O usiłowanem oszustwie na szkodę Kleina wychodzą na jaw jeszcze następujące szczegóły: Aresztowani podają, że dnia 29 z. m. poznali się w Bytomiu z Janem Nowakiem, który namówił ich do jazdy do Krakowa celem wymiany pieniędzy. Byli przekonani, że posiada gotówkę, gdyż widzieli u niego dużo papierów. W Krakowie zajechali do hotelu Weindlinga przy ul. Lubicz, gdzie Klak zameldował się jako Franciszek Nowak, Szymon Pudlik jako Paweł Sobczyk, a Tomasz Pudlik jako Wojciech Tobuś. Odrazu zaczęli pertrakcye z Kleinem, który posiada sklep obok hotelu Weindlinga. Dodać należy, że obaj Pudlikowie aresztowani zostali już w wagonie kolejowym.

Cyrk Edison przy pl. Wielopole daje od kilku dni przedstawienia obrazów świetlnych w specyalnie postawionym budynku. Przedstawienia cieszą się liczną frekwencyą, gdyż obrazy są

W. WŁADIMIROW.

Ucieczka z więzienia.

(Dokończenie).

Maculewicz zwrócił się do rotmistrza z taką propozycyą: „Panie rotmistrzu, może należałoby wzmocnić eskortę, mógłbym dać panu swoich ludzi, mam konną straż“.

Budberg z niezadowoleniem zmarszczył czoło, ale usiłował odpowiedzieć miękko i przyjaźnie. „Nie, nie potrzeba... Jestem pewny swoich ludzi... Dobrze są wybrani... skontroluj pan aresztantów w mojej obecności, tylko prędzej“.

Maculewicz wywołał nazwiska.

Rozmowa o wzmocnieniu eskorty przykro oddziałała na nieszczęsnych, każdy był przekonany, że to na stracenie go wiozą. Baron Budberg zauważył, jak jeden z nich zbladł i drżącemi rękami zaczął pakować rzeczy. Ręce mu tak drżały, że nie mógł związać dwóch książek i torebki z cukrem. Był to widok rozdzierający serce, ale Budbergowi nie wolno było go uspokoić.

Po skontrolowaniu, Budberg podpisał dokument, potwierdzający odbiór aresztantów. Rzucił przytem pióro na podłogę i począł czynić urzędnikowi wyrzuty, że dał mu tak kiepskie pióro. Ten nie mógł się powstrzymać i nawymyślał starszemu strażnikowi. Rotmistrz również zasypał go wyrzutami, ponieważ zbyt wolno czyni przygotowania do wyjazdu. Biedak był całkiem przygnębiony i pospieszył ulotnić się; tymczasem zaczęto wyprowadzać aresztantów. W ostatniej chwili Maculewicz jeszcze raz zwrócił się do rotmistrza z prośbą o wzięcie z sobą wzmocnionej eskorty.

— Panie rotmistrzu, niech się pan nie naraża na niebezpieczeństwo... można wszystkiego się spodziewać... radzę panu wziąć ze sobą konnych strażników... można ludzi zaraz przygotować...

— Mówiłem panu już raz, że nie potrzebuję pomocy, czego pan chcesz odemnie — ostro odpowiedział rotmistrz. Moi ludzie dadzą sobie radę.

Maculewicz nic nie odpowiedział, nie chcąc więcej drażnić rotmistrza.

Gdy aresztanci poczęli wychodzić, starszy policyant zakomenderował: „Wyjąć szable!“ Policyanci wyciągnęli szable i ustawili się przy otwartych drzwiach karetki. „Starszy“ wprowadził każdego aresztanta osobno do karetki i zachowywał wszystkie zwyczajne przy tych ceremoniach ostrożności.

Karetka składała się z dwóch przedziałów, oddzielonych od siebie deskami i drzwiczkami i zaprzężona była w dwoje koni. Do pierwszego przedziału wsadzono sześciu ludzi, poczem „starszy“ zatrzasnął drzwiczki. Należało jeszcze pomieścić w drugim przedziale, w pobliżu drzwi zewnętrznych, czterech ludzi.

W tej chwili na podwórzu pojawił się więzień K.; znany był w więzieniu jako człowiek, namiętnie pragnący uciec. Raz już zrobił próbę ucieczki, ale nie udała mu się. Zatrzymał się na chwilę i zaczął rozglądać na wszystkie strony, jak zwierzę pojmane, pragnące wydobyć się z matni. „Starszy“ zaraz to zauważył i krzyknął grzmiącym głosem:

— No, no... dokąd? Nie bój się, nie uciekniesz — i z temi słowy chwycił go za kark i wpakował do karetki. Pomocnik naczelnika, który przyglądał się tej scenie, pomyślał prawdopodobnie, że ci ludzie istotnie nie potrzebują pomocy.

Skoro wszystkie przygotowania ukończono, rotmistrz wyszedł, kazał jednemu policyantowi wsiąść do karetki, drzwi zatrzaśnięto, dwóch policyantów usiadło obok woźnicy, „starszy“ zaś z dwoma innymi umieścił się z tyłu, Budberg stał obok pomocnika naczelnika. Wrota otwarły się, karetka wyjechała powoli i zwróciła się na prawo. Budberg pożegnał się z urzędnikiem, wsiadł do dorożki i odjechał.

Rola jego skończyła się. Wykonał ją z takim artyzmem, do jakiego zdolny jest tylko człowiek, który dla idei gotów poświęcić życie swe i szczęście.

IV.

Ale to była dopiero pierwsza, chociaż najniebezpieczniejsza część wyzwolenia. Więźniowie znajdowali się poza więzieniem, ale w więziennej karetce, powożonej przez więziennego stangreta. Baron Budberg wrócił do domu, przebrał się i siedział spokojnie w gronie towarzyszów, którym opisywał swoją nocną przygodę.

Pozostawała jeszcze do wykonania sprawa ryzykowna, chociaż mniej niebezpieczna. Trzeba było pozbyć się woźnicy, który każdej chwili mógł narobić hałasu. Po wszystkich ulicach chodziły patrole. Wszystko zależało teraz od sprawności „starszego“ policyanta.

Jak pozbyć się woźnicy? W pierwszej chwili nie zauważył, że kazano mu jechać w kierunku przeciwległym do cytadeli, ponieważ miano nibyto wstąpić po drodze do trzeciego cyrkułu. Było już bardzo późno, dużo czasu stracono w więzieniu, poczynało świtać, nie można było tracić ani chwili... Już w dali widać było trzeci cyrkuł, trzeba było koniecznie zmienić kierunek. Może już wszystko wykryto i oto jadą teraz na pewną zgubę. Trzeba było działać...

Nagle zabrzmiał głos „starszego“:

— Stójcie... Koło!

Woźnica zatrzymał konie, nie rozumiejąc, o co chodzi; rzekomy policyant zeszedł z nim z kozła, oddając lejce drugiemu policyantowi. Podeszli do tylnego koła, gdzie „starszy“ czemuś uważnie się przypatrywał. „Starszy“ rzekł do nich:

— Patrzcie... coś tu się stało...

Woźnica schylił się nad kołem. W tej chwili z obu stron pochwyciły go silne ramiona, włożono mu chustkę do ust, aby nie mógł krzyczeć i szybko wrzucono go do karetki. Kazano mu tam leżeć spokojnie, bo inaczej będzie źle... Woźnica był tak przerażony, że nie myślał się nawet ruszyć. Karetka szybko się potoczyła; trzeba było dążyć do miejsca przeznaczenia.

Tam należało się przebrać i pozostawić karetkę, konie i woźnicę; tam miała przybyć rezerwa, w celu zabrania siedmnastu rewolwerów, których nie chciano pozostawić. Droga była daleka, trzeba było przebyć całe miasto, zanim się dotrze do ogrodów warzywnych. Nowy woźnica popędzał konie. Spotykano patrole, które jednak na karetkę nie zwracały uwagi.

Tymczasem rezerwa oczekiwała z wielkim nie-

aktualne i ładne. Szczególnie podobają się sceny z rewolucyi rosyjskiej, bitwy morskiej pod Cu-szimą i dziejów „kapitana z Koepenick“. Kilka obrazów humorystycznych wywołuje huczną wesołość. Wszystkim zwolennikom pouczającej zabawy polecamy ten cyrk.

Poszukiwany przez sądy wadowicki i cieszyński za kradzieże Józef Filek aresztowany został przed kilku dniami w Krakowie, gdzie ze świeżą gotówką, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży, rozbijał się po handelkach.

— **Eugeniusz Ysaye** wystąpi z koncertem w poniedziałek 7 stycznia. Program obejmuje: Beethovena Sonatę D-dur, Mozarta Koncert Es-dur, Brucha Koncert g-moll, Wagnera Idyllę Sygfryda, Ysayea Romanca i Wieniawskiego Air russe.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Moralność pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

Piątek: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a et Gilleta (popularne).

Sobota: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Ber. Shaw'a (nowość).

Niedziela o godz. 7 wieczorem: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Repertuar teatru „Figliki“.**

Piątek: „Pan Badin“ Courtelin'a, „Portfel“ Mirbeau i „Figliki“.

Niedziela: „Pan Badin“ Courtelin'a, „Portfel“ Mirbeau i „Figliki“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w piątek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Feliks Perl: „O ustroju socyalistycznym“ (z cyklu o państwie).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

W sprawie dra Kraszewskiego uchwalił sąd wyższy zatwierdzić w zupełności orzeczenie sądu krajowego, odmawiające żądaniu rządu rosyjskiego wydania dra Kraszewskiego. Obecnie akta sprawy odeszły do ministerstwa, które raz jeszcze rozpatrzy motywy orzeczeń obu instancyj.

Ucieczka urzędnika magistratu. W sferach urzędowych magistratu sensacyę wywołało zniknięcie ze Lwowa jednego ze starszych urzędników manipulacyjnych magistratu p. Ch. Uchodził on za człowieka majętnego i rzeczywiście posiadał dawniej majątek, puścił się jednak na niefortunne spekulacye, wskutek których popadł w niewypłacalność i kolizyę z władzami sądowemi. To miało być powodem, że przed kilku dniami uciekł on ze Lwowa, a jak przypuszczają, wyjechał za granicę.

Eksplozya gazu. Wczoraj przed południem nastąpiła eksplozya gazu w magazynie księgarni i składu nut p. B. Połonieckiego. Była ona następstwem nagromadzenia się tam gazu świetlnego, który z powodu pęknięcia rury doprowadzającej go do lamp, wydostał się na zewnątrz. Wskutek eksplozyi nastąpił ogień, zajęły się mianowicie książki. Usiłując ugasić ogień, poparzył się magazynier Hugo Golch, któremu rany opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z kraju.

Z Borysławia piszą nam: Jeszcze jedną ofiarę pochłonął pożar w kopalni „Syndykat“ w Borysławiu w dniu 27 grudnia z. r. Umarł bowiem dnia 29 grudnia pomocnik wiertniczego Łukasz Cysarz, wskutek straszliwego poparzenia.

Wielki pożar. Z Podwołoczysk donoszą, że od wczoraj w nocy stoją w płomieniach tamtejsze składy jaj i fabryka albuminu firmy Langerhans. Ratunek niemożliwy. Szkody ogromne. Zakłady ubezpieczone są w „Centralverband für Industrielle Wien“.

Z zaboru rosyjskiego.

W Łodzi. D. 1 i 2 stycznia uzbrojeni ludzie zabrali w dwóch sklepach monopolowych 270 rubli.

Zarząd fabryki Szajblera przeznaczył nagrodę pieniężną 4000 rubli za wykrycie zabójców inżyniera Jana Ostaszewskiego i majstra Jana Polkowskiego.

Rząd carski zamierza wszystkich robotników, pozbawionych pracy przez zbrodniczy lokaut, wysłać do miejsc urodzenia. Pierwszą partyę, 89 osób, już wysłano.

Żołnierze uczą się „łączenia“ na stacyi telefonów, aby módz zastąpić strejkujące pracownice w razie bezrobocia powszechnego.

Zabójstwo żandarma w Warszawie. W dzień Nowego Roku o godzinie 8 wieczorem szedł na dworzec petersburski z mieszkania swojego przy ulicy Małej wachmistrz żandarmów Rutkowski. Wprost skweru przed dworcem czterech nieznanych mu ludzi dało do niego szereg strzałów. Ugodzony czterema kulami Rutkowski odniesiony został do swojego mieszkania, gdzie w chwil kilka życie zakończył.

Organizacya bojowa. Ostatni (204) numer „Robotnika“, organu frakcyi rewolucyjnej P. P. S., stwierdza, że jej to właśnie organizacya bojowa wykonała zamachy: na starszego policyanta fabrycznego w fabrykach Scheiblera Markowszyna, na policmajstra łódzkiego Chrzanowskiego w Łodzi, na podoficera żandarmeryi kolejowej Akinina w Kielcach, wreszcie na rewirowego Jareckiego w Warszawie. W tym samym numerze znajduje się pokwitowanie ze skonfiskowanych przez organizacyę bojową frakcyi rewolucyjnej P. P. S. 254 rubli 63 kop. na stacyi Suchedniów odnogi dąbrowskiej.

Z caratu.

Walka ze stowarzyszeniami polskiemi. „Kuryer warszawski“ otrzymuje wiadomość z Petersburga, że odmówiono tam zalegalizowania Związku polskiego lekarzy i przyrodników. Jak dotychczas, w Petersburgu nie zalegalizowano ani jednego stowarzyszenia polskiego.

Z zaboru pruskiego.

Wybory. Polski, a raczej polsko-klerykalny komitet wyborczy dla Śląska ogłosił następujących kandydatów:

Na okręg bytomsko-tarnogórski: Redaktor Adam Napieralski z Bytomia.

Na okręg gliwicko-lubliniecki: Ks. proboszcz Kapica z Tych.

Na okręg katowicko-zabrski: Redaktor Wojciech Korfanty z Katowic.

Na okręg kluczborski: Ks. proboszcz Rogowski.

Na okręg kozielsko-strzelecki: Redaktor Józef Siemianowski z Gliwic.

Na okręg opolski: Ks. proboszcz Paweł Brandys z Dziergowic.

Na okręg pszczyńsko-rybnicki: Ks. proboszcz Antoni Skowroński z Ligoty.

Na okręg raciborski: Członek zarządu Banku Gatzka.

Ze świata.

Podwyższenie cen kawy o 2 do 4 h wprowadziły wszystkie kawiarnie wiedeńskie z Nowym Rokiem.

Amerykański pojedynek. W parku miejskim w Budapeszcie zastrzelił się wczoraj kupiec budapeszteński Aleksander Aisler. Przy samobójcy znaleziono list, w którym donosi, że popełnił samobójstwo z powodu pojedynku amerykańskiego.

Włamanie się. Z Berlina donoszą, że w zakładzie zastawniczym dokonano ubiegłej nocy włamania i zrabowano 10.000 marek w gotówce, zaś za 5.000 marek wartościowych przedmiotów złotych i srebrnych. Sprawcy, którzy mieszkali w sąsiednim hotelu, dotychczas nie zostali wyśledzeni.

Katastrofa kolejowa w Ameryce. W pobliżu miejscowości Alte Vista na linii kolejowej Chicago-Rock-Island-Pacifik zderzyły się onegdaj dwa pociągi osobowe. Według dat urzędowych zginęło 35 osób, a 21 odniosło rany. Powodem katastrofy było przeoczenie ze strony pewnego telegrafisty. Telegrafista uciekł, lecz go zdołano ująć i uwięzić.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 3 stycznia).

Sytuacya w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą o nowych starciach między robotnikami. Podczas dnia wczorajszego 3 osoby zabito, a 11 zraniono. Obrabowano dwa składy spirytusu. Policya przymusowo odstawia do miejsca przynależności robotników, nie mających zatrudnienia.

Zastrzelenie żandarmów.

Warszawa. Wczoraj wieczór **zastrzelono tu na ulicy dwóch żandarmów.** Żandarmi konni natarli następnie na publiczność szablami. Jedna osoba **zabita**, kilka rannych.

Zabicie gradonaczalnika Petersburga.

Petersburg. Na naczelnika miasta Launitza, który na zaproszenie ks. Oldenburskiego brał udział w poświęceniu nowego gmachu instytutu medycyny doświadczalnej, wykonano zamach podczas ceremonij odprawianych w nowym budynku. Nieznany człowiek dał do Launitza kilka strzałów rewolwerowych i **zabił go na miejscu.**

Teror czarnej sotni.

Petersburg. »Riecz« twierdzi, że ma dowody na to, iż »Związek ludzi rosyjskich« polecił swej organizacyi bojowej wykonać zamachy na redaktorów dziennika »Riecz«: Miljukowa i Hessena. Podobnie zamach na ulicy w biały dzień na Miljukowa i pewnego współpracownika »Nowoje Wremja« wykonany został także — jak utrzymuje »Riecz« — przez organizacyę bojową »Związku ludzi rosyjskich«. Dziennik ten twierdzi dalej, że zamordowanie Hercensztajna zorganizowanem zostało przez kierowników tej organizacyi Jurkiewicza i Kraskowskiego i że władza wie o tem.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że natrafiono na ślady morderców Hercensztajna. Są to dwaj chłopi, należący do organizacyi »czarnej sotni«, którzy obecnie ukrywają się w Finlandyi.

Aresztowania i sądy.

Moskwa. Za udział w zebraniu w szkole Fiedlera w grudniu 1905 skazano 5 osób na więzienie od 1 i pół do 2 lat. 78 oskarżonych uwolniono.

Petersburg. Student Halkin, który przed niedawnym czasem usiłował wykonać zamach na filię banku wołżańskiego w Charkowie — skazany został na 20-letnie wygnanie na Syberyę.

Zamachy i bomby.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że dyrektor fabryki inżynier Reymond w Charkowie został zamordowany przez robotników na ulicy. Sprawcy uszli.

Berlin. Z Libawy donoszą, że policya wykryła wielki skład bomb i broni w domu niejakiego Blankenburga, którego wraz z synem aresztowała.

Samobójstwo śpiewaczki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Śpiewaczka operowa, 46-letnia pani Hauser, popełniła dziś samobójstwo. Przyczyną jest obawa przed utratą wzroku.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim poseł Silberer zgłosił dziś wniosek nagły, aby ministrowi handlu wyrazić najwyższą nieufność z powodu podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Zastój na kolei północnej.

Wiedeń. Zarząd kolei państwowych informuje dzienniki, że ruch na liniach kolei północnej polepszył się nieco z powodu odwilży, nadto może się ruch także dlatego korzystniej ukształtować, ponieważ znajduje się już w ruchu większa ilość lokomotyw, dostarczonych przez kolej państwową i ponieważ część towarów wysłano innemi drogami. Mimo tego położenie jest jeszcze zawsze bardzo trudne, tem bardziej, że po świętach zwiększyła się znowu ilość przesyłek w ruchu towarowym, a pogoda w obecnej porze roku jest niepewną.

Strejk kolejowy w Bułgaryi.

Zofia. Z powodu różnic o podwyższenie płacy, oraz z powodu uchwalenia przez sobranie ustawy przeciw strejkom ogłosił bułgarski związek kolejarzy ogólny strejk. Rząd przedsięwziął zarządzenia wojskowej natury dla zapobieżenia wykroczeniom. Pionierzy mają utrzymywać komunikacyę.

Zofia. Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że wszyscy urzędnicy kolejowi przyłączyli się do strejku kolejowego. Rząd wydał także na prowincyi zarządzenia celem zapobieżenia wykroczeniom. Komunikacya kolejowa utrzymywaną jest częściowo przy pomocy żołnierzy. Kolejarzy obowiązanych do służby w rezerwie powołano na ćwiczenia, aby w ten sposób zmusić ich do pracy. Wielka część młodzieży uniwersyteckiej w Zofii przeważnie socyalistów solidaryzuje się ze strejkiem i urządza demonstracye na ulicach, podczas których śpiewa pieśni rewolucyjne. Przyszło do rozmaitych starć.

Przeciw utrzymaniu młodzieży w nieświadomości.

Drezno. (Tel. wł.). Tutejsza Rada miejska uchwaliła zaprowadzić wykłady o chorobach seksualnych dla uczniów wyższych klas szkół średnich. Udział w wykładach ma być dobrowolny, a dopuszczeni do nich zostaną także ojcowie uczniów.

Proces antypolski.

Gniezno. Przy wielkim udziale publiczności rozpoczął się dziś proces przeciw członkowi Izby panów Kościelskiemu, posłowi Chrzanowskiemu i 21 towarzyszom. Trybunał uchwalił wyłączyć sprawę Kościelskiego, który na rozprawę nie mógł przybyć z powodu złego stanu zdrowia, dla stwierdzenia czego nadesłał świadectwo lekarskie. Oskarżonym zarzucono, że 22 października 1905 w parku pod Miłosławiem urządzili bez zezwolenia władz wiec sokoli pod gołem niebem. Jako obciążającą okoliczność podniesiono, że na wiecu było obecnych ośmiu zaopatrzonych w broń leśniczych (zasiadających również na ławie oskarżonych), którzy z rozkazu Kościelskiego uważali przy wejściu do parku, aby nie wszedł nikt nieposiadający zaproszenia. Oskarżeni przyznają naprowadzone przez oskarżenie fakta, przeczą jednakowoż, aby to było zgromadzenie polityczne.

Stosunki rosyjsko-japońskie.

Paryż. Bawiący tu ambasador japoński z Petersburga Montono w rozmowie z współpracownikiem »Tempsa« oświadczył, że wiadomości o stanie rokowań rosyjsko-japońskich są nieprawdziwe. Rokowania odbywają się normalnie i Montono jest przekonany, że znajdzie się droga do zupełnego porozumienia. Obecne stosunki Rosyi i Japonii są najlepszymi, a rozpowszechniane pogłoski pozbawione są podstawy.

Picquart w podróży.

Toulon. Minister wojny Piquart przybył tu wczoraj o godz. 9 rano. Z tłumu, który się zgromadził licznie przed dworcem, wznoszono okrzyki na cześć Piquarta, Dreyfusa i przeciw Mercierowi. Nie zaszedł żaden wypadek. Z dworca udał się minister do arsenału, gdzie go powitali robotnicy warsztatowi. O godz. wpół do 10 odjechał minister na pokładzie krążownika „Conde“ do Bizerty.

Rozruchy w Marokku.

Tanger. W ostatnich 48 godzinach nie zaszło w położeniu nic uwagi godnego. Wojska operują na pustyni. Zamiary ministra wojny Gebbasa są nieznane. Jest prawdopodobnem, że położenie przez dłuższy czas zostanie niezmienionem.

Tanger. Wielu zwolenników Rajzulego zostało zabranych do niewoli.

Tanger. Sułtan wysłał przeciw Rajzulemu 600 ludzi i 3 armaty.

Tanger. Rajzuli, który trzymał jeńców Zinat, odesłał ich do Arzila i zmusza ich do walczenia po swej stronie przeciw wojskom sułtana.

Kolonizacya Brazylii.

Rio de Janeiro. Prezydent otrzymał kredyt 7 milionów franków, aby ze stowarzyszeniami i właścicielami dóbr zawarł ugodę co do kolonizacyi kraju.

TELEGRAMY

z dnia 3 stycznia

Rozruchy między marynarzami austryackimi.

Wiedeń. (Tel. własny). Organ antysemitów „Deutsches Volksblatt“ donosi o niepokojach wybuchłych między marynarzami trzech austryacko-węgierskich okrętów wojennych: „Sanct Georg“, „Bellona“ i „Arpad“, które miały miejsce, gdy eskadra stała w Rjece. Pierwszy wypadek zdarzył się 3 grudnia, gdy oficer służbowy kazał żołnierzom zgromadzić się na pokładzie do raportu rannego, a żołnierze nie usłuchali rozkazu. Drugi wypadek miał miejsce 17 grudnia, gdy żołnierze okrętu „Arpad“ odmówili podoficerowi posłuszeństwa. Do głównych wypadków przyszło w wigilię na okręcie „Arpad“.

„N. fr. Presse“ na podstawie informacyj zasiągniętych w komendzie marynarki w Wiedniu twierdzi, że rozruchy były skierowane tylko przeciw pewnemu podoficerowi, podczas gdy oficerów żołnierze natychmiast usłuchali. Prowadzi się w tej sprawie śledztwo.

Odznaczenie z okazyi uchwalenia reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrześcijańsko-socyalna korespondencya „Austrya“ donosi, że poseł dr Gessmann ma zostać radcą dworu w wynagrodzeniu jego zasług, jakie złożył przy dojściu do skutku reformy wyborczej.

---

pokojem. Karetka spóźniała się... czy się nie stało coś złego?

Podwórze, gdzie się znajdowali, było całkiem puste, otoczone drzewami i porośnięte trawą. Dokoła ciągnęły się ogrody warzywne i pola. Miejsce było dobrze wybrane. Dużo czasu zabrało wyszukanie go. Trzeba było tylko strzedz się sąsiadów; właściciel mieszkał gdzieindziej.

Towarzysze pilnie nasłuchiwali. Wreszcie usłyszeli turkot... gdzieś daleko, daleko... potem tętent koni; bliżej, wciąż bliżej... można było rozróżnić czarną sylwetkę karetki... to oni, oni... Ocaleni!

Brama się rozwarła i szybko zamknęła za karetką, przywiązano konie do drzewa, otworzono drzwiczki i wyciągnięto drżącego ze strachu woźnicę, związano mu mocnym sznurem jedwabnym ręce i nogi, mocniej wepchnięto mu w usta chustkę, na którą wylano kilka kropel chloroformu, i śpiącego wsadzono napowrót do karetki. Zaczęto się przebierać. Każdy więzień otrzymał zawiniątko, w którem znajdowały się: ubranie, pieniądze, paszport, maszynka do strzyżenia włosów, papierosy i zapałki. Uniformy złożono do karetki i pocięto się rozchodzić małemi grupami.

Po pewnym czasie jeden z „policyantów“ przypomniał sobie, że w kieszeni munduru zostawił kartkę z adresem. Byłoby zbyt niebezpiecznie wracać; pozostawał jeden tylko sposób, trzeba było pospieszyć do mieszkania i uprzedzić tam lokatorów, aby mogli zaraz zniknąć. Tak też zrobiono. Kiedy nazajutrz przybyła tam policya, już nikogo nie znalazła.

Nadszedł ranek. Administracya więzienna zaczęła się dziwić, że karetka nie wraca. Zwrócono się telefonicznie do cyrkułu. Stamtąd odpowiedziano, że o żadnej karetce nie wiedzą. Zwrócono się do kancelaryi oberpolicmajstra, pytając, co się stało z dziesięciu politycznymi i z karetką. Okazało się, że Mejer żadnego rozkazu nie dał i że wszystko było mistyfikacyą. Poczęto szukać karetki, woźnicy i koni. Odnaleziono je wreszcie z niemałym trudem. Związany woźnica spał spokojnie. Uczestnicy znikli bez śladu.

Gdy generał-gubernatorowi opowiadano szczegóły ucieczki, miał on powiedzieć do oberpolicmajstra: „Barena Budberga należałoby postawić na pańskiem miejscu. Musi to być niezwykły człowiek“.

Wszystkie poszukiwania pozostały bez skutku. Część więźniów szczęśliwie przejechała granicę. Inni dotychczas biorą udział w ruchu rewolucyjnym.

W mieście ucieczka zrobiła ogromne wrażenie. Na wszystkich domach rozlepiono plakaty, którymi C. K. R. zawiadamiał, że uwolnił tej nocy dziesięciu więźniów i że uwolnieni znajdują się w bezpiecznem miejscu.

Nie wiem, czy to prawda, ale w pewnem piśmie polskiem czytałem następującą opowieść. Mejer wkrótce potem zwrócił się telefonicznie do naczelnika więzienia. Hrabia Plater wezwał szpiega Maculewicza i zawiadomił go, że wyśle karetkę z żandarmami w celu zabrania kilku politycznych. „Co — zawołał oburzony urzędnik — przyślesz pan karetkę i żandarmów?... Mówi oberpolicmajster?... Nie wierzę... Znamy te historye... Nie chcę nic słyszeć“... Mejer próbował go przekonać, że nie jest „fałszywym“ Mejerem, ale nic nie pomogło. Musiał pozbyć się więzienia swego pomocnika.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).